

## Georg Christoph Lichtenberg

### *Brulion K (fragmenty)*

Przybliżając czytelnikom sylwetkę mało znanego autora i starając się ich zachęcić do lektury, tłumacz zazwyczaj stara się jak najdokładniej wyliczyć wszystkie zalety i osiągnięcia przedstawianej postaci. W wypadku Georga Christopa Lichtenberga ważniejsze są jednak dolegliwości i problemy, z którymi się musiał borykać, gdyż to one miały decydujący wpływ na jego życie i światopogląd. Można by wręcz się pokusić o stwierdzenie, iż historia jego życia jest zarazem historią jego chorób. Rozpoczyna się ona 1 lipca 1742 roku w Ober-Ramstadt, gdzie Georg Lichtenberg przychodzi na świat i niemal natychmiast zostaje, „z powodu wielkiej słabowitości”, ochrzczony przez ojca, pastora. Aż do śmierci (24.02.1799), jego niezbyt długie życie co rusz nękane jest nowymi chorobami, lub nawrotem starych. Rejestr dolegliwości Lichtenberga jest zbyt długi, by go zamieszczać w tym skromnym wstępie, wypada jednak wspomnieć, iż do poważniejszych schorzeń należały cukrzyca i astma, zaś wykryta w ósmym roku życia kifoskolioza istotnie wpłynęła na jego aparycję. Mimo tego, schorowany i garbaty karzeł (Lichtenberg miał poniżej 150 cm wzrostu) zdecydował się w 1763 roku podjąć studia na Uniwersytecie w Getyndze, gdzie w 1770 roku objął katedrę matematyki, fizyki eksperymentalnej i astronomii. Ukształtowany w znacznej mierze przez choroby charakter i zdeformowane ciało sprawiły, że nie miał wielu przyjaciół, co jeszcze bardziej pogłębiało jego samotność i prowadziło do napadów depresji. Los Lichtenberga mógłby się wydawać nie do pozazdrosczenia, gdyby nie fakt, że posiadał on rzadką umiejętność pożytecznego wykorzystywania każdej, wolnej od choroby, chwili swego życia. Efektem tego jest choćby bogaty zbiór aforyzmów pisanych do szuflady od roku 1763 aż do śmierci, których skromny wyimek zamieszczony jest poniżej. Tematyka *Brulionów* jest równie bogata, co osobowość samego Lichtenberga – spektrum poruszanych w nich zagadnień obejmuje zarówno problemy naukowe (matematyczne, fizyczne, astronomiczne, biologiczne, chemiczne), jak też literackie, filozoficzne, religijne, polityczne, społeczne, na obserwacjach z życia codziennego kończąc. Mimo że kariera uniwersytecka Lichtenberga związana była przede wszystkim z naukami ścisłymi, to jednak większy wpływ na potomnych wywarła literacka i filozoficzna część jego dorobku. W Polsce niestety sylwetka i pisma Lichtenberga są niemal nieznanne. Jediną obszerniejszą publikacją w języku polskim, zawierającą wybrane aforyzmy oraz kilka satyr są *Bruliony i inne pisma*, które ukazały się drukiem w 2001 roku, znakomicie przełożone przez Tadeusza Zatorskiego. Przy doborze fragmentów, zamieszczonych poniżej,

kierowałem się dwoma kryteriami. Po pierwsze, wybrałem te aforyzmy z *Brulionu K*, które nie zostały zawarte we wspomnianym powyżej przekładzie. Po drugie, chciałem przybliżyć raczej charakter i osobowość samego Lichtenberga niż jego filozoficzne poglądy, które, ze względu na aforystyczną formę, nigdy nie mogłyby stanowić spójnego systemu.

*Jakub Grzyl*

\* \* \*

Najlepsze prawa można jedynie szanować lub się ich bać, nie można natomiast ich kochać. Dobrych władców szanuje się, boi się ich i kocha. Cóż za potężne źródła szczęścia dla ludu!

[K 3]

Swój postępujący wiek zauważyłem najpierw przez osłabienie pamięci, które raz to tłumaczyłem nadmiernym jej ćwiczeniem, raz to użalałem się, iż jest ono skutkiem postępującego wieku. Takie fale trwogi i nadziei odczuwałem przez całe życie.

[K 24]

Gdybym tylko mógł w mojej głowie wydrążyć kanały by usprawnić handel wewnętrzny między zasobami moich myśli! Wtedy jednak istniałyby ich setki, nie łącząc się ze sobą nawzajem.

[K 30]

Nieustanne porównywanie wieku pisarza o którego życiu akurat czytam, z moim wiekiem- co czyniłem już w mej młodości - leży całkowicie w ludzkiej naturze.

[K 31]

Jestem niezwykle wrażliwy na wszelkie hałasy. Owa wrażliwość znika jednak, jeśli hałasy te związane są z rozumnymi celami.

[K 32]

Zabawnym pomysłem pana – – było wyobrażenie sobie tak grubego chłopa, że jedna jego strona byłaby na biegunie, druga zaś na równiku. Cóż za smutne musiałby mieć życie! Jednak i ja sam niekiedy, mając lodowate stopy, pociłem się na czole.

[K 36]

Największym szczęściem na świecie, o które codziennie błagam niebios, jest - by zdolnościami i wiedzą przewyższyć mnie mogli jedynie mądrzy i cnotliwi ludzie.

[K 61]

Rozsądek bez trudu pojmuje teorię; osąd (Judicium) rozstrzyga o jej zastosowaniu. Tego ostatniego właśnie brakuje bardzo wielu ludziom, często zaś najbardziej wielkim uczonym i teoretykom.

[K 68]

Na każdym stopniu wiedzy w powszechnym użyciu są pewne sądy, co do których nie zauważa się, że przez swoją niepojętość, opierają się, bez żadnej dalszej podstawy, na samej tylko wierze. Przyjmuje się je, nie wiedząc nawet skąd pochodzi pewność, z którą się im ufa. Filozof przyjmuje je w takim samym stopniu co człowiek, który wierzy, że woda z tego powodu płynie zawsze w dół, gdyż niemożliwością jest, by płynęła do góry.

[K 71]

Jedną z najsolidniejszych podpór Kantowskiej filozofii jest niewątpliwie prawdziwa

konstatacja, że tak samo jak zewnętrzne wobec nas rzeczy, my sami również jesteśmy czymś. Gdy zatem coś na nas oddziałuje, to skutek owego oddziaływania nie zależy wyłącznie od działającej rzeczy, lecz także od tego, na co oddziałuje. Jedno i drugie jest zarazem, jak w przepychance, aktywne i bierne. Albowiem niemożliwe jest, by jedna istota odbierała oddziaływanie innej i by to oddziaływanie nie jawiło się jako obustronne. Powinienem myśleć, że w zmysłach sama tabula rasa nie jest możliwa, gdyż każde oddziaływanie modyfikuje działającą rzecz a to, co jedna rzecz traci, druga zyskuje, i na odwrót.

[K 74]

Cóż znaczy *myśleć w duchu Kanta*? Sądzę, że znaczy to odnaleźć relacje w obrębie naszej istoty, czymże by one nie były względem relacji między tymi rzeczami, które nazywamy zewnętrznymi; to znaczy określić relację subiektywności do obiektywności. Wprawdzie był to zawsze cel wszystkich gruntownych przyrodnawców, jednak pytaniem jest, czy zabrali się oni do tego z taką filozoficzną precyzją jak pan Kant. Dotychczas za obiektywne uważano to co jest i musi być tylko subiektywne.

[K 77]

Dlaczego nie można odzwyczaić się od snu? Należałoby sądzić, że skoro najważniejsze czynności życiowe trwają nieprzerwanie, a organy, dzięki którym zachodzą, jak serce, trzewia, naczynia limfatyczne nigdy nie odpoczywają ani nie śpią, to sen w ogóle nie jest potrzebny. Zatem aktywność tych organów, które są potrzebne do funkcjonowania duszy, zostaje przzerwana. Chciałbym wiedzieć, czy sen był rozpatrywany pod tym względem. Dlaczego człowiek śpi? Sen wydaje mi się raczej odpoczynkiem organów myślenia. Gdy człowiek nie jest w ogóle fizycznie zmęczony i wyłącznie dla własnej wygody zajmuje się swymi sprawami, to w końcu i tak ogarnie go senność. To jest przynajmniej jawna oznaka, że czuwając, więcej tracimy niż zyskujemy, zaś doświadczenie uczy, iż tego deficytu nie da się zrekompensować na jawie. Co się wtedy dzieje? Czym jest człowiek podczas snu? Jest on wtedy tylko rośliną. Arcydzieło

stworzenia musi zatem od czasu do czasu stać się rośliną, by przez kilka godzin dziennie móc reprezentować arcydzieło stworzenia. Czy ktoś już rozważał sen jako stan wiążący nas z rośliną? Historia zawiera jedynie opowieści o ludziach na jawie – czy opowieści o śpiących nie powinny być równie ważne? Sam śpiący człowiek wprawdzie niewiele robi, lecz właśnie wtedy najwięcej obserwacji poczynić mógłby czuwający psycholog.

Zakończenia nerwów zwięzają się ku końcowi i stanowią to, co nazywamy organami zmysłów. Właśnie te zakończenia skierowane są na zewnątrz i odbierają wrażenia ze świata. Pracują one zapewne bez naszej wiedzy i nigdy nie śpią. Istnieje zatem w człowieku pewien obszar, rozpoczynający się od tych zakończeń i rozpościerający się do wewnątrz, który jest zawsze aktywny. Prawdopodobnie, gdy są one zajęte dostarczaniem duszy pojęć, nie mogą się równocześnie regenerować i odzyskiwać to, co utraciły. Podczas regeneracji zatem pozostają one w stanie spoczynku. Wydaje się, że odczuwamy wtedy, gdy działamy, a nie gdy zbieramy siły do działania. Tym, co w czasie snu doznajemy, jest być może sam przyływ zdrowia. Nie staje się on myślą, pozostaje samym tylko odczuciem wzrostu energii lub też wygody.

Cała nasza historia jest historią ludzi na jawie, o historii śpiących nikt jeszcze nie pomyślał. Organy myśli zdają się męczyć najłatwiej, są najsubtelniejszymi z zakończeń nerwowych. Dlatego też, podczas zdrowego snu, człowiek nie myśli. Powtórzę to raz jeszcze: praca i regeneracja zdają się wykluczać w wypadku tych subtelnych zakończeń. Gdy nerwy się regenerują, nie doznajemy wrażeń. Części nerwów, znajdujące się głębiej, służą wyłącznie do regeneracji, nie zaś do odbioru wrażeń i reakcji. W ten sposób konieczność snu daje się udowodnić a priori. Subtelne części, które muszą zostać zastąpione mniej subtelnymi, nie mogą sprawować swej funkcji w trakcie odnowy.

[K 86]

Silne przekonanie, że chcieć to móc, jest przyczyną bezczynności wielu mądrych głów. Zresztą nie bez powodu.

[K 87]

Sama niepewność, na jakiej podstawie decydujemy o pewnych przedmiotach, bywa niekiedy użyteczna. Uzyskuje się w ten sposób rozległą przestrzeń dla nadziei i zawsze to uznaje się za prawdziwe, co najbardziej odpowiada stanowi, w którym się znajdujemy.

[K 94]

Jestem przekonany, że dla władz duszy istnieją okulary tak samo jak dla oczu. Byłoby dziwne, gdyby coś takiego nie było możliwe. Kiedy błyskotliwość z wiekiem się osłabia, to często lektura indeksów wywołuje skojarzenia, które bez niej nie byłyby możliwe.

[K 96]

Gdyby choć tylko dziesiąta część tego, co zawierają książki o religii i moralności, znajdowała się w sercach! Najczęściej jednak dzieje się tak: olbrzymia część ludzkiej mądrości, krótko po swym powstaniu, trafia do *repozytoriów*, przy czym słowo to należałoby wywodzić nie od łacińskiego *reponere*, lecz od francuskiego *repos*.

[K 104]

Jednym z największych i zarazem najpowszechniejszych ludzkich błędów jest przekonanie, iż inni ludzie nie znają naszych słabych stron, gdyż nie mieliby skąd o nich usłyszeć bądź przeczytać. Sądzę zaś, że większość ludzi jest lepiej poznana przez innych, niż przez samych siebie. Wiem, że ci słynni pisarze, którzy w gruncie rzeczy, przy całej swej zarozumiałości, byli jednak miernymi głowami (co w Niemczech często idzie w parze), za takich właśnie byli uważani przez najmądrzejszych, których mogłem spytać.

[K 112]

Stajemy się zrzędlivi, gdy się zestarzejemy lub gdy zestarzeje się miłość, a często też,

gdy zestarzeje się przyjaźń. Pewne rzeczy mogą się w nas zestarzeć, mimo że sami pozostaniemy młodzi. Niektórzy sądzą, że lato i zima zawsze kończą się burzą.

[K 126]

Wielu kapłanów Minerwy, prócz pewnego podobieństwa do samej bogini, wykazuje się także podobieństwem do jej słynnego ptaka. Polega to na tym, że wprawdzie znajdują oni po ciemku myszy, to jednak w świetle dziennym nie dostrzegają wieży kościelnej, póki nie rozbiją sobie o nią głowy.

[K 173]

Niemcy mogą mówić, co chcą. Nie sposób jednak zaprzeczyć, iż nasza erudycja polega raczej na tym, by wiedzieć co zawiera dana nauka i potrafić dokładnie wskazać co kto w tejże nauce odkrył, niż by samemu myśleć o poszerzeniu jej granic. Nawet pośród naszych najwybitniejszych pisarzy są tacy, którzy uporządkowali i opublikowali właściwie tylko to, co już wiadano, dodając gdzieś wyjaśnienie zaczerpnięte skądinąd, bądź też łatwo przychodzące na myśl. Ilu zatem mamy Kantów, Eulerów, Klaprothów? Anglicy nie troszczą się o to, co inni już odkryli, gdyż ogólna wiedza im wystarcza, lecz starają się wciąż przeć do przodu i w tym są naprawdę dobrzy. Chciałbym dodać, że my też jesteśmy dobrzy – mianowicie w znajomości odkryć Anglików.

[K 182]

Sądzę, że ze studiowaniem jest tak, jak z ogrodnictwem: nie pomaga tu ani ten, co sadi, ani ten, co podlewa, lecz Bóg dający swe błogosławieństwo. Wyjaśnię o co mi chodzi. Z pewnością robimy całe mnóstwo rzeczy co do których wierzymy, że czynimy je z *pełną świadomością*, a które robimy *nie uświadamiając sobie tego*. W naszym umyśle jest coś na podobieństwo promieni słonecznych i pogody, co nie zależy od nas. Pisząc coś, nigdy nie jestem w stanie powiedzieć *skąd* przychodzą najlepsze [pomysły].

Zadziwiające spostrzeżenia, jak wiele czynimy nieświadomie, zawarł Montaigne w 3.T.S. 105 nn.

[K 183]

By swobodnie pisać o powszechnie znanych przedmiotach jest niemal konieczne, by niezbyt wiele z nich rozumieć. Tyczy się to również sytuacji, gdy przedmiot nie jest jeszcze dobrze poznany. Niewątpliwie o wiele więcej miano do powiedzenia przy opisie rosomaka, gdy był on prawie nieznan, niż teraz, gdy już go poznaliśmy.

[K 197]

Jeśli ludzie nie chodziliby zgodnie z zegarkami, to w końcu zegarki zaczęłyby chodzić zgodnie z ludźmi.

[K 209]

Tak jak pewne zwierzęta potrafią chwycić coś ogonem, tak inne potrafią łasić się rękami.

[K 221]

Tak jak pewni ludzie muszą pozbywać się swych pistoletów i szpad, gdy są pijani, tak też powinno się im odbierać sakiewki, by nie wyrządzili z ich pomocą zbyt wiele dobrego.

[K 222]

W dzisiejszych czasach istnieje tak wiele geniuszy, że należy się cieszyć, kiedy niebiosy obdarzą kogoś dzieckiem, które geniuszem nie jest.

[K 231]



W duchu religii chrześcijańskiej da się utworzyć państwo, z pomocą samych chrześcijan raczej nie.

[K 234]

Aby w coś wątpić, często wręcz konieczne jest, by tego nie rozumieć. Zdanie to niektórzy panowie chętnie by odwrócili, domniemując, że ktoś nie rozumie ich twierdzeń, jeżeli w nie wątpi.

[K 238]

Całą ludzkość można by podzielić na trzy klasy, na:

1. neque ora neque labora,
2. ora et non labora, oraz
3. ora et labora.

[K 256]

Na każdym fakultecie powinien być przynajmniej jeden wybitnie uzdolniony człowiek. Gdy zawiasy są z solidnego metalu, to reszta może być drewniana.

[K 259]

Jeśli ryby milczą, to tym wymowniejsze muszą być ich sprzedawczynie.

[K 267]

W Anglii zaproponowano, by kastrować złodziei. Propozycja ta nie jest zła: kara jest bardzo surowa, piętnuje ludzi, lecz są oni wciąż zdolni do prowadzenia interesów. Jeśli zaś złodziejstwo jest dziedziczne, to więcej dziedziczone nie będzie. Także usposobienie

i popęd płciowy, tak często skłaniający do złodziejstwa, się wtedy uspokajają. A zatem wyeliminowana zostaje także ta przyczyna. Nasuwa się tutaj kąśliwa uwaga, iż niewiasty tym gorliwiej odwodziłyby swych mężów od kradzieży, gdyż w takim stanie rzeczy ryzykowałyby całkowitą ich utratę.

[K 272]

Byłoby znakomicie, gdyby dało się opracować instrukcję lub właściwie rozkład studiów, pozwalający zamienić ludzi trzeciego stanu w coś na kształt *bobra*. Nie znam lepszego zwierzęcia w całym boskim stworzeniu: gryzie tylko wtedy, gdy zostanie schwytany, jest pracowity, niezwykle rodzinny, artystycznie uzdolniony i do tego ma wspaniałe futerko.

[K 291]

Wybłagaj błogosławieństwo niebios, by nie podejmować się tego, do czego nie masz serca!

[K 298]

*Rada u kresu życia:* Strzeżcie się jak tylko możecie przed wszelkimi pismami kompilatorów i zbyt literackich pisarzy! Wszak nie są oni *jednym* człowiekiem, lecz wieloma, których nigdy nie da się zespolić w jednej głowie, nie gmatwając się przy tym. By spojrzeć na taką mozaikę z odpowiedniej perspektywy, traci się zazwyczaj dużo czasu. Człowiek, który wszystko w głowie zespała, zasługuje tylko na to, by być swym jedynym czytelnikiem, gdyż *jeden* duch może pojąć tylko *jednego* ducha.

[K 299]

Nie należy przystępować do opracowywania wcześniej, niż się nie będzie zadowolonym z całego projektu. Poprawia to nastrój i ułatwia pracę.

[K 302]

Żadnego badania nie należy uważać za zbyt trudne ani żadnej rzeczy za zbyt dobrze zbadaną.

[K 305]

Najlepszą metodą na nowe pomysły np. w przyrodoznawstwie lub przynajmniej na niecodzienne zastosowanie tego, co już wiadome, jest spędzenie kilku dni lub tygodni na dogłębnym studiowaniu pewnej materii, by potem niezwłocznie przejrzeć pobieżnie całe przyrodoznawstwo podług pewnego planu. Dzięki temu z pewnością powstają nieoczekiwane kombinacje.

[K 309]

Sądzę, że od dowolnego wybranego z fizyki paradygmatu można by dojść do filozofii Kanta.

[K 313]

*przełożył Jakub Grzyl*